

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct. 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezmiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczernego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hansma

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wyrok w procesie o rozruchy.

Kraków, 27 sierpnia. Wczoraj o godzinie pół do 6 wieczorem, po przeprowadzeniu rozprawy sądowej, ogłoszono wyrok w procesie Marcina Lisowskiego i towarzyszy, oskarżonych o udział w zaburzeniach antysemickich w Zdoni i Bieśniku.

Skazani zostali:

Marcin Lisowski na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem; Michał Różowski na miesiąc. Jan Stanuszek, Franciszek Kusion i Piotr Łukasik dostali każdy po 6 tygodni, Paweł Mastaj zaś miesiąc ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Wojciech Kumurka uniewinniony.

Z sytuacji.

Wiedeń, 27 sierpnia. W braku stanowczych i autentycznych wiadomości o wyniku konferencji budapeszteńskich, trwają dalej wszelkiego rodzaju kombinacje. Prasa węgierska przyznaje, iż opinia publiczna na Węgrzech, w chwili obecnej, nie jest w stanie zorientować się ani trochę w sytuacji, co w stosunkach węgierskich stanowi pewną nowość.

Gazety widocznie są zirygowane tą tajemniczością, sfer rządowych.

Pester Lloyd rzuca ukryte groźby Banffy'emu z powodu, że ten w obecnej sytuacji ignoruje wybitnych polityków stronnictwa liberalnego. Gazeta twierdzi, iż Banffy jeszcze tego pożałuje.

Vaterland wyraża się bardzo sceptycznie o wyniku budapeszteńskich narad ministerjalnych. Mnie, iż nie powzięto tam żadnych stanowczych decyzji, a najwyżej zgodzono się na przedugodne i drugorzędne punkcye.

Punkt ciężkości znajduje się obecnie w Wiedniu, gdzie dzisiaj obydwaj prezydenci ministrów znów staną przed monarchą.

Budapeszt, 27 sierpnia. Gazety węgierskie zaznaczają z naciskiem, iż Banffy ani na włos nie odstąpił od ustawowego stanowiska, jakie zajął w Ischlu, przypuszczają jednak, że poczynił pewne merytoryczne ustępstwa.

Podstawę obrad na ostatniej konferencji stanowiła ugoda badeniowska, która uległa niewielkim tylko zmianom.

W każdym, najlepszym nawet razie, ważną kwestyę stanowi forma, w jakiej ma być przeprowadzona ugoda w Austrii. Węgrzy trwają ciągle przy żądaniu zwołania austriackiej Rady państwa, do której też mają być na nowo wniesione przedłożenia ugodowe. Ale w razie ponowego zwołania austriackiej Rady państwa znów wystąpi na pierwszy plan kwestya językowa, bez której rozstrzygnięcia ani można myśleć o zdolności austriackiego parlamentu do pracy. Jestto więc położenie prawie bez wyjścia.

Powszechnie sądzą, iż ze względu na bliski termin otwarcia Sejmu węgierskiego jakieś ostateczne rozstrzygnięcie musi wreszcie nastąpić w dniach najbliższych.

Budapeszt, 27 sierpnia. *Magyar Ország* donosi: Wczoraj w prezydium odbyła się jednogodzinna narada ministerstwa węgierskiego, na której przyjęto i ratyfikowano uchwały onegdajszych i przedonegdajszych konferencji.

Stwierdza się, że oba rządy zgodziły się, iż ugoda zostanie przedyskutowana w obu parlamentach.

Wynika ztąd, iż austriacka Rada państwa bezwarunkowo będzie zwołana.

Co do *meritum*, podobno nastąpiło również porozumienie pomiędzy obu rządami; są tylko jeszcze różnice co do terminu trwania układu bankowego i podatków konsumcyjnych.

Banffy i Lukacs odjechali wczoraj do Wiednia, gdzie dziś w dalszym ciągu toczyć się mają układy.

Proces Picquarta — i głosy prasy.

Paryż, 27 sierpnia. *Aurore* wyraża przypuszczenie, że skoro Picquart zostanie osądzony przez sąd cywilny, pociągną go jeszcze — z powodu trzech pierwszych punktów oskarżenia — do nowej odpowiedzialności przed sąd wojenny.

Picquart — powiada *Aurore* — jest faktycznie ofiarą. Kiedyś ogół będzie jeszcze przed nim chylił czoła i da mu spóźnioną satysfakcyę. Co jednak wtedy powiedzą o Brissonie, który nie zawahał się pozwolić na to, ażeby Esterhazego, sprawcę skandalicznego i zbrodniczego czynu, ogłoszono niewinnym, a niewinnego Picquarta skazano?

Siècle wyraża oburzenie z powodu oddania Picquarta pod sąd.

Gazeta zaznacza, iż ani wydawców ani redaktorów dziennika *Matin* nie pociągnięto do odpowiedzialności na zasadzie ustawy o szpiegostwie, jakkolwiek pismo to ogłosiło publicznie *fac-simile* znanego *bordereau*, niewątpliwie tajnego dokumentu. — Również nie postawiono przed sąd szefa sztabu generalnego, gen. Boisdeffre, chociaż stwierdzono niewątpliwie, że dawał on Rochefortowi informacje, zacierpnięte z tajnych aktów.

Tak samo nikt nie oskarża generała Luxera, który dał adwokatowi Ployerowi dokument z tajnych biur wojskowych.

Czyż wreszcie myśli kto — pyta *Siècle* — o pociągnięciu do odpowiedzialności tego oficera, który — udając „zawołowaną damę“ — zakomunikował Esterhazemu t. zw. „dokument ratunkowy“?

Siècle kończy w ten sposób:

„Jeżeli rząd mniema, że oddając bezprawnie pod sąd Picquarta i grożąc niezależnym dziennikom, wzmacnia przez to powagę sądów i prawa, podnosi pośród mas szacunek dla ustaw, a za granicą stwarza dobrą dla Francji opinię, — myli się mocno. Skutki tej omyłki nie dadzą na siebie długo czekać...“

Gazety owe twierdzą, iż Scheurer-Kestner, prowadząc kampanię na korzyść Dreyfusa, komunikował również osobom obcym, a szczególnie przedstawicielom gazet, otrzymane od adwokata Leblois tajne informacje i dokumenta, stanowiące dowód winy Esterhazego.

Z tego powodu *Aurore* pisze:

„Gdzie wreszcie zatrzyma się ta mania dochodzeń sądowych? Czyżby rząd i jego zwolennicy zamierzali osadzić w kryminale każdego już uczciwego człowieka, który ośmiela się mieć to przekonanie, że Dreyfus jest niewinny?“

Paryż, 27 sierpnia. Opowiadają tu, jako fakt, co następuje: Gdy jeszcze nie wymieniano publicznie w związku ze sprawą Dreyfusa nazwiska Esterhazego, ten ostatni przyszedł pewnego razu do redakcyi *Figara*. „Co słyhać nowego?“ zapytał redaktora Radaysa. „Nie wiesz pan najnowszej nowiny?“ — odpowiedział Radays. — „Wszakże to pan jesteś autorem *bordereau*.“

Hiszpania a Ameryka.

Madryt, 27 sierpnia. Komisyje hiszpańsko-amerykańskie, wyznaczone do sprawy ewakuacyi wysp

Kuby i Portorico, zbiorą się dnia 13 września w Hawanie i San Juan.

Madryt, 27 sierpnia. Gazeta prowincjonalna *Diario di Tortosa* zapewnia, że w pogranicznych prowincjach Castellon i Tarragona ukazały się bandy karlistów.

Santiago de Cuba, 27 sierpnia. Osiem tysięcy sześciuset żołnierzy hiszpańskich znajduje się obecnie w drodze do Hiszpanii.

Santiago de Cuba, 27 sierpnia. Niedaleko stąd, w St. Luis, niewiadomi Kubańczycy zastrzelili sztyldwacha amerykańskiego — i uciekli.

Ponce, 27 sierpnia. W wojsku amerykańskim na wyspie Portorico zaczynają się szerzyć choroby. Dotąd zgłoszono około 1000 wypadków malarii.

Nowy Jork, 27 sierpnia. Na Jamajce (posiadłość angielska) szerzy się agitacyja, mająca na celu przyłączenie wyspy do Stanów Zjednoczonych.

San Francisco, 27 sierpnia. Z Honolulu donoszą, iż tymczasowy zarząd na wyspach Hawaïi objął minister pełnomocny amerykański Sewall.

Uroczystości z powodu objęcia wysp przez Stany Zjednoczone były wspaniałe. Odbył się między innymi bal na 2.000 osób.

Madryt, 27 sierpnia. Sagasta zapewnia, iż rząd hiszpański zajmuje się losem swych wojsk, pozostających w Manili. Ma zamiar przewieźć je na wyspy Visaya.

Nowy Jork, 27 sierpnia. Amerykański krążownik pomocniczy „Prairie“, jadąc z 400 ludźmi z Kuby, wpadł na skały w pobliżu Montauk Point. Ludzi wysadzono bez wypadku na brzeg. Następnie i okręt zdjęto ze skał.

Stan powietrza.

Wiedeń, 27 sierpnia. Wiatry przeważnie bardzo słabe, najwięcej o kierunku północnym. Niebo po części zachmurzone, zmienne; miejscami deszcz.

Wczoraj o godz. 7-ej donoszono: Bregencya 16°0' Celsjusza, Ischl 14°6', Wiedeń 16°8', Praga 15°5', Budapeszt 19°0', Unghvar 14°5', Sybin 15°2', Pancsova 16°2', Lesina 23°7', Tryest 23°40', Gorycyja 22°6', Lublana 18°20', Schneeberg 11°2', Semmering 13°6'.

O obfitych deszczach nadchodzą wiadomości z Krakowa, Schneebergu i Semmeringu. Morze Adryatyckie lekko wzburzone. Później donoszą, iż deszcze ustają i wyjaśnia się. Temperatura wyższa.

Z obwođu austr. kolei państwowych donoszą: Cheb 16°8' Celsjusza, na pół zachmurzone; Voels, 10°0', cisza, pochmurno; Neumarkt, w Styryi, 16°, deszcz.

Kraków, 27 sierpnia. Dnia 1 września nastąpi otwarcie nowej kolei żelaznej lokalnej z Piotrowy do Karwiny. Nowa droga łączy się z koleją północną i posiada stacje: Piotrowa, Frysztat, Karwina.

Wiedeń, 27 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adyunktów sądowych: Adolfa Neumanna z Jarosławia do Lwowa, Eugeniusza Ansiona z Radymna do Tarnopola, Leona Nawrockiego z Czortkowa do Mikołajowa, Ryszarda Leżańskiego z Winnik do Lwowa, Rudolfa Ilasiewicza z Mielnicy do Kołomyi — i zamianował kandydata notaryalnego dra Karola Bałabana w Peczeniżynie adjuntem sądowym w Tlumaczu.

Wiedeń, 27 sierpnia. Jak już donoszono, 6 pułk huzarów, który dotychczas konsystował w Rzeszowie, został przeniesiony do Celowca i ma odbyć marsz długości prawie 10.000 km. z Galicyi do stolicy Karyntyi. Otóż wczoraj popołudniu przybyła tutaj, w drodze do Celowca, pierwsza część pułku pod dowództwem pułkownika hr. Breda. Oddział ten wyruszył z Rzeszowa d. 1-go b. m. i podług planu ma przybyć na miejsce przeznaczenia d. 28 września, po dwumiesięcznym prawie pochodzie. Oddział ten wyruszy w dalszą drogę dzisiaj; iść będzie na Baden, gdzie nastąpi odpoczynek, dalej przez Semmering do Gracu i na Marburg do Celowca. Drugi oddział 6-go pułku huzarów przybywa tu dzisiaj.

Klosterneuburg, 27 sierpnia. Porucznik Karol Poeckh, kierownik rachunkowy w 5 bat. pionierów, popełnił sprzeniewierzenie na sumę 10.000 zł. i onegdaj ztąd uciekł. Poeckh nosi odzież cywilną; jako znak szczególny, posiada opuchliznę z tyłu głowy.

Nauheim, 27 sierpnia. Cesarzowa Elżbieta zaczęła w tych dniach używać silniejszych kąpeli. Prof. Schott badał stan cesarzowej przed i po użyciu kąpeli i jest bardzo zadowolony. Następnej wiosny cesarzowa przybędzie również na kuracyę do Nauheim. Odjazd do Territet w poniedziałek.

Kolonia, 27 sierpnia. *Koeln. Ztg.* zapewnia, iż rząd bułgarski zamierza wkrótce ustanowić dyplomatyczną agenturę w Berlinie. Agentura służyć będzie zresztą więcej interesom handlowym aniżeli politycznym, Bułgaria pragnie bowiem wejść w ścisłejsze stosunki z niemieckim handlem i przemysłem. Kandydatem na agenta w Berlinie jest Sirmadjew, dotychczasowy agent dyplomatyczny w Wiedniu.

Berlin, 27 sierpnia. *Local Anzeiger* donosi, iż sultan marokański żyje i jest mocno oburzony z powodu puszczzonej po Europie pogłoski o jego zgonie. Wieść tę przypisuje intrygom swego młodszego brata. Sultan zamierza wysłać na dwory europejskie specjalne poselstwo, które powiadomi Europę o wielkich planach reform, zamierzonych przez sultana.

Paryż, 27 sierpnia. Prezydent Faure wystosował do cara Mikołaja, z okazji rocznicy odwiedzin pary carskiej na jednym z okrętów eskadry francuskiej w Kronsztadzie, depeszę dziękczynną. Car odpowiedział również telegraficznie, zapewniając, iż wspomnienie tego momentu historycznego nigdy u niego nie wygaśnie; przesłał życzenia wszelkiej pomysłowości dla Faure'a i Francuzów.

Bruksella, 27 sierpnia. Z Kongo donoszą: Derwisze zaatakowali jeszcze dnia 4 b. m. oddział belgijski pod Rejaft, w głębi kraju, ale po zaciętej walce zostali odparci. Porucznik belgijski, Desneux, oraz kilku ludzi padło w boju.

Londyn, 27 sierpnia. W Kwebeku (Kanada) otwarte zostały obrady konferencji anglo-amerykańskiej, mającej załatwić polubownie spory pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Kanadą. Przewodniczącym konferencji obrany lord Herschell.

Londyn, 27 sierpnia. Frank Holmes z Birmingham zamierza w tych dniach przepłynąć kanał angielski pomiędzy Dovrem a Calais. Idzie o znaczny zakład pieniężny.

Londyn, 27 sierpnia. W Comrie, Crieff i w innych miejscowościach Szkocji, dało się uczuć trzęsienie ziemi. Szkód nie ma.

Kopenhaga, 27 sierpnia. Stan zdrowia królowej jest znowu niepokojący. Z tego powodu caryca wdowa pozostaje przy łóżu matki i nie wyjeżdża na uroczystość odsłonięcia pomnika cara Aleksandra II. do Moskwy.

Rzym, 27 sierpnia. Stan zdrowia papieża coraz jest lepszy. Papież załatwia wszelkie interesy i udziela audyencji.

Rzym, 27 sierpnia. Ambasadorem włoskim w Londynie zostanie zapewne hr. Dérènz.

Modena, 27 sierpnia. Tutejszy trybunał apelacyjny zatwierdził w drugiej instancji wyrok sądu w Reggio d' Emilia, zasądzający od sukcesorów komendanta Vittorio Fenzi na rzecz arcyksięcia Franciszka Ferdynanda sumę 27.700 lirów, jako zaległy czynsz dzierżawny, należny z dóbr, stanowiących własność arcyksięcia.

Odessa, 27 sierpnia. W poniedziałek rozpoczynają się w Bessarabii wielkie manewry wojsk okręgu odeskiego.

Cetynia, 27 sierpnia. Jeszcze w roku bieżącym otwartą tutaj zostanie szkoła oficerska.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Szach perski jeszcze w roku bieżącym przybędzie tutaj, ażeby złożyć wizytę sułtanowi. W sprawie tej toczy się obecnie korespondencja pomiędzy dwoma dworami.

Nowy Jork, 27 sierpnia. W mieście Richland, w stanie Michigan, czterej uzbrojeni rabusie wdarli się przed ranem do banku Union, rozsadzili dynamitem kasę ogniotrwałą i zabrawszy z niej 17000 dolarów, w biały dzień uszli główną ulicą miasteczka. Ścigającym ich groziło zastrzeleniem z karabinów. Za miastem wsiedli na wózek i uciekli. Pogoń była bezskuteczna.

Szanghaj, 27 sierpnia. Nieporozumienie, wynikłe pomiędzy Francuzami a ludnością chińską z powodu zajęcia cmentarza i pagody w Ning-Po, zostało załagodzone. Francuzi rzekli się zwalenia pagody, a natomiast koncesya ich została rozszerzona aż do Si-ca-Wei. W ten sposób zyskują oni 20 mil kw. Takie załatwienie sprawy mocno niepodoba się Anglikom.

Wiadomości kościelne.

Archidiecezja lwowska obrz. lac.: Przeniesieni księży kooperatorzy: Dzieńcie Wojciech z Brzozdowiec do Kozowy, Trembecki Karol z Wyżnian do Skalat, Chrzanowicz Aleksander z Mikuliniec do Brzeżan, Próchnicki Edward z Lipska do Sasowa, Jarek Józef z Żurawna do Lipska, Ziemia Franciszek z Kozowy do Żurawna, Robiecki Wincenty z Politycza do Brzeżan, Dzierżatowicz Karol z Żółkwi do Brodów, Dziugiewicz Jan z Janowa ad Gródek do Podhajec, Bazal Jan z Seretu do Pomorzan, Schweiger Ludwik z Gurahumory do Seretu, Dziędzielewicz Józef z Jazłowca do Brzozdowiec, Wierzbicki Franciszek ze Stryja do Stanisławowa, Bielski Zygmunt ze Skalat do Belza, Bodarski Józef ze Złoczowa do Tlustego, Urba Maryan z Tlustego do Złoczowa, Barnat Stanisław z Buczacza do Potylicza, Dubiel Walenty z Brzeżan do Strusowa.

Nowowyświęceni księży mianowani kooperatorami: Borczyk Jan w Chodorowie, Harra Józef w Wyżnianach, Hentschel Adam w Żółkwi, Krupiński Karol w Budzanowie, Machowski Józef w Stryju, Maryńczuk Antoni w Stanisławowie, Rudkowski Roman w Kopyczyńcach, Śliwak Mieczysław w Buczaczu, Smoliński Antoni w Jazłowcu, Tabaczkowski Edward w Mikuliniech.

Rekolekcyje dla kapłanów w kolegium OO. Jezuitów w Tarnopolu rozpoczną się dnia 29 sierpnia. Kapłani chcący wziąć udział, zechcą się wcześniej zgłosić do rektora kolegium.

Dycezyja krakowska: Mianowany: Ks. Andrzej Brańka, jubilat i dziekan myślenicki, szambelanem Jego Świątobliwości Leona XIII.

Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Ignacy Bialek na probostwo w Górcie Kościelnickiej; ks. Jan Hajost w Osieku; ks. Wawrzyniec Solak w Andrychowcie; ks. Józef Rączka w Halenowie; ks. Jan Pabijan w Wróblowicach; ks. Stanisław Pilchowski w Niegowici.

Administratorem zamianowany: ks. Ludwik Choróbski w Lubieniu; O. Telesfor Soltysik z zakonu Braci Mniejszych.

Ks.
dobrowol
Prz

Majda Aleksander do Nowego Targu, Smółka Jan do Dobrezyc, w miejsce ks. Fiechnika, który został katechetą w Krakowie, Trzeciak Stanisław do Chrzanowa.

Ks. Alpiński uwolniony z posady wikaryusza. Ks. Jagła otrzymał urlop w celu poratowania zdrowia.

Rekolekcyje ludowe odbędą się w miesiącu wrześniu i w październiku w następujących miejscowościach, pod kierownictwem księży Misjonarzy: w Szafarach od 18—28 września, w Białce od 9—17 października, w Poroninie od 18—26. Pod kierownictwem OO. Redemptorystów: w Ludzimierz od 1—8 października w Czarnym Dunajcu 9 paźdz., w Nowym Targu 22. paźdz.

Dycezyja przemyska: Prezentę na probostwo w Lubatowej, otrzymał ks. Jakób Skowron, wikary z Sambora.

KRONIKA.

Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, powrócił do Lwowa.

„Bratnia Pomoc“. Zarząd Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wzywa za naszym pośrednictwem wszystkich dłużników swoich, by byli łaskawi zwrócić pożyczki zaciągnięte w czasie swoich studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Szczególnie zwraca się z prośbą do zatwardziałych dłużników tych, co od trzydziestu lat są dłużnikami i nawet nie pomyśla o zwróceniu tego, co wypożyczyli w czasie, gdy im bieda dokuczała, a jedyną pomocą była im „Bratnia Pomoc“.

„Kontrakt z księżyem“. Nadeszła chwila, w której zarząd miasta ma nareszcie sposobność zerwać ten jeden z dziełach świątym i cywilizacyjnym kontrakt.

W tym celu przystąpił do oświecenia i oświecenia, w której można będzie nareszcie zerwać z księżyem, który — jak wiadomo — z „kontraktu“ owego i z gminy drwi sobie, a mieszkańców miasta naraża na rozbijanie nosów przez 9 dni w miesiącu...

Przejechanie. Na ul. Ruskiej przejechał wczoraj rano o godz. 10 rano wóz pocztowy 45-letniego szwacza Wacława Sommerbauera. Stacya ratunkowa, która udzieliła skaleczonemu pierwszej pomocy, skostatowała rany na ręce, głowie i nogach.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 1 w południe przy ul. Blacharskiej pod l. 14. Ogień szybko ugaszono.

Na łaskę losu pozostawiła wczoraj około rano jakaś nieznana kobieta sześciolletnią dziewczynę na Wałach hetmańskich.

Ładna dziecina, trzymając pod ręką zawiniątko zawierające jej wyprawkę, w drugim zaś parasol i coś w rodzaju torby na książki, patrzyła zdziwioną oczyma na zbierający się dokoła niej tłum.

Na zapytania odpowiadała, ni-

złego, dzieciak: „Mama kazała mi tu czekać. Mama przyjdzie“.

Tymczasem wzniosło się słońce wysoko, a mama się nie zjawiała.

Tknieła litością, jedna z przypadkowych spektatorów, już po 10tej zabrała do domu zgłodniałą dziewczynę, uspokajając zgromadzonych, iż wedle sił zastąpi jej matkę.

Ociemniały góral z Perehińska. W połowie sierpnia br. przywiózł jeden z naszych znajomych z dóbr z Perehińska, majątku śp. kardynała Sembratowicza, ciemnego górala Nykołę Sołomczaka, którego otoczono w szpitalu tutejszym troskliwą opieką.

Sołomczak dostał postrzał w głowę i z wielkiego bólu i osłabienia oślepił na obydwoje oczu i głuchł.

Na klinice tutejszej sprawdzono, że chory cierpi na zapalenie naczyńówki (chorioiditis) a w tych dniach nany okulista dr. Szulislawski dokonał trudnej operacji, która udała się szczęśliwie... Jest nadzieja, że chory zobaczy napowrót świat i rodzinę w Perehińsku. Ławo, sobie wyobrazić szczęście pocziwego górala.

Podpalenia w Kołomyi. W nocy z niedzieli a poniedziałek wybuchł w Kołomyi pożar na strychu własności p. Majty Bleimann, właścicielki restauracji. Wiadomieni o pożarze przez stójkowego właściciela, łali się na strych, gdzie skonstatowano, że palą się łązki słomy, rozrzucone na całej przestrzeni strychu, idocnie podpalone zbrodniczą ręką.

Straż pożarna sprowadzona przez stójkowego nie iała już nie do roboty. Sprawcy podpalenia nie wyedzono.

W dniu 20 b. m. wybuchł pożar u p. Jakóba arkusa, dzierżawcy, koło dworca kolejowego. Spaliła się sterta siana. Wreszcie dnia 22 bm. spalił się nadnem u mieszczanina Piotra Turzańskiego bróg sianem.

O ile się zdaje, w obu tych wypadkach powodem nia było podpalenie.

Na odpust coroczny do Lichenia pod Koninem Królestwie Polskiem, przybyło około 10.000 pątni-w, nawet z okolic odległych.

Śmierć w płomieniach. We wsi Grabica pod Piotrkowem wybuchł w nocy pożar w zabudowaniach jednego z włościan. Zgorzały do szczytu trzy osady włościańskie, w czwartej zaś stodola, napelniona zbożem. Straty w ruchomościach nieubezpieczonych, wynoszą 2.000 rubli. W jednej z osad zginęli w płomieniach: 78-letni dziad, 43-letni Majda i jego 3-letni syn, który znalazł śmierć w objęciach ojca. Wypadek ten wzruszył włościan miejscowych do głębi. Złożyli zaraz na rzecz biednej wdowy kilkanaście rubli w gotówce, parę chust, płótno i t. d., a jeden z włościan dał jej nawet krowę, za którą ma zapłacić wówczas dopiero, kiedy się dorobi.

Z kopalni węgla. W tych dniach doniosły dzienniki o rzekomej katastrofie w kopalniach dąbrowskich w Król. Polskiem. Wiadomości te, jak wiadomo, okazały się nieprawdziwe. Oto, co o tem piszą ze Strzemieszyc:

W sobotę po południu, w zagłębiu Dąbrowskiem rozniosła się wieść wysoce alarmująca. Opowiadano sobie, iż w kopalni węgla „Kazimierz“, należącej do Towarzystwa warszawskiego, woda poczyniła wielkie spustoszenia i zatopiła 300 górników, pod ziemią pracujących. Możecie sobie wyobrazić, jakie piorunujące wrażenie wieść ta wywarła. Przedewszystkiem zadano sobie pytanie, skąd się woda wzięła? Czy to jest źródło natrafione przy kopaniu? czy woda rozlała się wskutek źle działających pomp? czy wreszcie jest to woda, która się przedostała do „Kazimierza“ z „Feliksa“. Bo zaznaczyć trzeba, iż w starej kopalni, zalanej już, tkwi pewne niebezpieczeństwo dla „Kazimierza“. Oczywiście, górnicy przewidują to i wszelkie środki ochronne stosują, ale — kto wie? może się nieszczęście przytrafiło. Ta możliwość wypadku spowodowała ową pogłoskę o zatopieniu kopalni „Kazimierz“, wysyłającej dziennie około 70 wagonów węgla. Skoro pogłoska zdawała się mieć wszelkie cechy prawdopodobieństwa, postanowiłem sprawdzić ją — i pojechałem do Strzemieszyc. Okolica przypomina ową okolicę kopalń, którą w „Germinalu“ opisuje Zola. Płazyczyna pusta i bezbarwna rozciąga się przed oczyma — nic zewnątrz nie świadczy o tem życiu i bogactwie, jakie w łonie ziemi kwitnie. Kopalnie „Feliks“ i „Kazimierz“ leżą w pobliżu stacyi kolei wiedeńskiej Strzemieszyc. Zdaleka już spostrzegłem, że obydwie „działają“. Z komina dym wysokim słupem strzelał w górę — a z różnych stron śpieszyli górnicy na robotę. Wsiadłszy z furki, która mnie przywiozła, zacząłem badanie. W takich razach trudno dowiedzieć się prawdy. Lecz ostrożnie rozpytując się na wszystkie strony, wywieźdzałem się, czego mi było potrzeba. Otóż nie o kopalnię „Kazimierz“ chodziło; pewnemu wypadkowi uległ „Feliks“. Jestto zbyt na wyczerpaniu i często się w nim przytrafiają wypadki ognia. W tym razie ogień w chodniku się pojawił, trwa dotąd, choć niebezpieczeństwem nie groził. Nikt prztem nie zginął.

Szkoła dramatyczna w Krakowie. Czytamy w dziennikach krakowskich: P. Stanisław Knake-Zawadzki, utalentowany artysta teatru miejskiego, otwiera w Krakowie w najbliższym czasie szkołę dramatyczną dla adeptów i adeptek scenicznego zawodu. Brak tego rodzaju zakładu, w którymby kandydaci na artystów dramatycznych odpowiednio przygotowanie zawodowe otrzymać mogli, pozwala się spodziewać, że szkoła p. Zawadzkiego spotka się z życzliwym poparciem ogółu, gdyż będzie zadośćuczynieniem potrzebie, oddawna w stosunkach naszych dotkliwie czuć się dającej. Osoba przedsiębiorcy i dyrektora nowo powstałego zakładu jest gwarancyą, że nowa szkoła prowadzona będzie w sposób odpowiedni, stojąc na wysokości zadania. P. Zawadzki, jako uczeń szkoły dramatycznej Emila Derynga w Warszawie, następnie jako uczeń śp. Józefa Rychtera, zdobył sobie pierwszorzędne na scenach polskich stanowisko i wnosi tradycję wzorowych podstaw w rozwijaniu talentów dramatycznych. Szkoła prowadzona będzie przy pomocy ukwalifikowanych nauczycieli, którzy obejmą poszczególne działy wykładów. Wierzymy, że zarówno władze nasze, jak i publiczność ułatwią p. Zawadzkiemu wprowadzenie w czyn podjętej myśli i użyżają poparcia do stworzenia instytucji, potrzebnej i pożytecznej, w której młode pokolenie artystów kształciłyby się mogło na pożytek polskiej sztuki.

P. Knake-Zawadzki przez czas niedawnego swego pobytu na scenie Sarbrowskiej we Lwowie należał do ulubieńców publiczności naszej — to też i my zasylamy mu serdeczne „Szczęść Boże” w pięknym przedsięwzięciu.

Kuratoria trzeźwości. Wprowadzone w życie, przy ogłoszeniu wielkich surm prasy urzędowej, kuratorze trzeźwości w Królestwie Polskim, rozpoczęły swą przedwstępną działalność od zorganizowania komitetów gubernialnych i powiatowych. Wszędzie weszły w skład tych komitetów wyłącznie figury urzędowe. Jaką rolę pozostawiono w działalności kuratorów społeczeństwu polskiemu — pozostaje dotychczas zagadką. To tylko pewne, że chyba nieznajdą się w nim jednostki, obdarzone poczuciem godności własnej, któreby zgodziły się na odgrywanie w tej komedii fiskalnej, ról niemych komparsów. Społeczeństwo tedy patrzy obojętnie na ów ruch „kuratoryalny”, czekając, co z tego wyniknie. Ciekawa rzecz, jak też się wezmą te kuratoria, złożone z panów „owów” i „innych”, do wywierania wpływu umoralniającego na lud polski?...

Loterya klasyczna. Skandaliczną po prostu instytucją stała się w ostatnich czasach „Loterya klasyczna Królestwa Polskiego”. Z chwilą zamiany Banku Polskiego na Warszawski Oddział Banku państwa, korupcja zaczęła się tam dostawać drzwiami i oknami, i dziś p. naczelnik biura loteryi jest poprostu narzędziem w rękach paru spekulantów żydowskich, opłacających mu się sówicie i dopuszczających się w samym biurze czynów, będących poprostu krzywdą bezprawiem. I nie pomagają głosy dzienników warszawskich, wytykające nadużycia kolektorów i kolektorek loteryjnych przy sprzedaży biletów, bo zło znajduje się w samym biurze loteryjnym, będącym dziś zwyczajną lotrowską spelunką. O tem jednak w Warszawie pisać nie wolno. Może ten głos trafi, gdzie należy.

Tunelowa kolej elektryczna. W Petersburgu inż. Haneman czyni starania, celem otrzymania pozwolenia na budowę kolei elektrycznej tunelowej pod kanałem Jekateryńskim.

Ludowa wystawa obrazów. W Petersburgu otwarta została pierwsza ludowa wystawa obrazów, urządzona przez petersburskie Towarzystwo artystów. Wystawa mieści się w maneżu gwardyi konnej.

Pożar fabryki korków. Przy drodze Bałkowskiej, w Odessie, znajduje się jedna z największych fabryk w mieście, fabryka korków Arbsta i Sp., a obok niej kilkaset stogów nieobrobionej kory korkowej. W ubiegły wtorek robotnik zauważył gęsty ślup dymu, wydobywający się z jednego stogu, zawierającego 1.000 pak kory, zaalarmował więc zarząd fabryki i wszyscy robotnicy, w liczbie 500, rzucili się gasić ogień, który ogarnął cały stóg, zagrażając innym. Usiłowaniami nadbiegłych 3 oddziałów straży ogniowej udało się uchronić inne stogi od niebezpieczeństwa. Pożar trwał 4 godziny. Straty wynoszą przeszło 25.000 rubli.

Śmierć biała. Pod tą nazwą znaną jest choroba, właściwa Neapolowi i trapiąca miejscową ludność biedniejszą. Sądząc z położenia geograficznego, zdawać by się mogło, że to miasto z czarującymi widokami posiada najwięcej odpowiadające wymaganiom higieny warunki życia, że przeto choroby jak najmniej powinny dawać się we znaki mieszkańcom. Tymczasem, w wilgotnych, cuchnących, pozbawionych światła i odpowiedniej wentylacji, suterrenach, prawie bez środków do życia, najniższa warstwa ludności żyje, cierpi i umiera, lecz nie od chorób, lecz wskutek anemii, niedzi i wycieńczenia samego organizmu, braku odpowiedniego pożywienia, a także światła i powietrza, czynników, odgrywających ważną rolę w życiu organizmów żyjących. Stosunek też zaludnienia Neapolu rażąco przewyższa zaludnienie wielkich miast Europy i gdy w Paryżu odpowiednia cyfra zaludnienia wynosi 196, w Rzymie 280, w Neapolu liczba ta potęguje się do 936, a nawet w niektórych dzielnicach miasta dosięga 1250. Można sobie wyobrazić, jak zepsutem powietrzem oddechają płuca tych paryasów rodu ludzkiego, przepełniających wilgotne i ponure podziemia domów mieszkalnych, dokąd nigdy ożywczy promień słońca nie przeniknął. W Londynie położenie biedniejszej ludności nie do pozazdroszczenia, lecz w Neapolu jest poprostu niezwykle straszne i powoduje, iż procent śmiertelności w tem mieście znakomicie wzrasta i przewyższa statystyczne dane innych miast Europy zachodniej, wahając się pomiędzy 30—33 proc.

Brylantowy sztandar. Pewien jubiler nowojorski połączył patriotyzm z reklamą w następującym pomysle: odtworzył on wiernie narodowy sztandar Stanów Zjednoczonych, w rozmiarach wrzawie minimalnych (7 cali długości i 4 cali szerokości) ale z najkosztowniejszego materiału: sztandar został wyrobiony z drogich kamieni, ma 13 pasów i 42 gwiazdy. Pasy białe składają się z brylantów, pousowe z rubinów, niebieskie z szafirów, na tem tle iskry się 42 gwiazdy z olbrzymich brylantów. Ten majstersztyk jubilerski został wystawiony w olbrzymim oknie wystawowym przy Broadway i ściga tłumy ciekawych.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 23 sierpnia br. Kerbes Adolf, syn szwaczki, lat 11, zapalenie opon mózgowych. — Dotal Eleonora, córka sługi, 3 tygodnie, zapalenie jelit. — Banz Marya, córka zarobnika, 15 miesięcy, niezbyt jelit. — Gerond Helena, córka stolarza, lat 3, zapalenie nerek. Kuśnierz Ahafe, wzięcie zakładu karnego, lat 59, uwiadł starczy. — Salzman Chana, żona belfera, lat 39, porażenie połowiczne. — Birnbaum Mojżesz, prywatysta, lat 62, uwiadł starczy. — Kunzelmann Bolesław, syn zarobnika, 3 dni, brak sił żywotnych. — Kraus Jan, syn zarobnika, 3 tygodnie, zapalenie płuc. — Smal Anna, zarobnica, lat 26, ropnica. — Andrejko Józef, syn zarobnika, 3 tygodnie, drgawki. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 13 osób.

tak dumnie, wyzywająco podnosząc swój kielich naprzeciw idącym ku niej burzom i szeptał:

— Arcyksieżniczka.

Romek chodził tam i napowrót po pokoju krokiem prędkim, nierównym, oddychając głęboko i od chwili do chwili odgarniając z czoła ciemne, zawsze trochę zwilżone włosy. Od dwóch dni już w piersi jego wrzała walka cicha ale namiętna, podobna do gotującej się tam na niebie burzy, której żaden grom jeszcze nie zwiastował, choć ona już zabierała w posiadanie świat i cichem skrzydłem zgasiła już wszystkie promienie słońca, przyćmiła wszystkie barwy, stłumiła wszystkie głosy. Tam w niebie z pewnością już wrzało, choć ziemia dotąd o tem nie wiedziała nic, tak jak patrzący na Romka, obojętnego i spokojnego, jak zwykle, nie domyśliłby się, że w każdej sekundzie walczył z głuchą rozpaczą, że szamotał się w więzach jakichś, które pętały mu duszę, zostawiając tyle tylko swobody, wiele jej potrzeba na najbardziej dręczące ze wszystkich poczucie bezsilnego buntu przeciw przeznaczeniu. Chwilami tak mu było okropnie z tą katastrofą oświadczyń Michasia, grożącą mu nad głową, która groziła tak mogła jeszcze może tylko dni kilka, może miesiące całe, że czuł, iż nie wytrzyma dłużej, zwaryuje, albo zrobi to, co będzie podłe, głupie i śmieszne zarazem: oświadczy się sam o Jadzie.

Przeciągły, powolny grzmot zahuczał w tej chwili, jakby z głuchym turkotem przejeżdżał niebo od krańca do krańca — Romek odetchnął głębiej i stanął w otwartym oknie obok Michasia.

— Pójdźiesz dziś do Łomińskich? zapytał nagle? Michas odwrócił głowę. — Nie chce mi się — odparł niby obojętnie.

— Powinieneś pójść.

— Ej... po co?

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 27 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 361—, Węgierskie akcje kredytowe 397.50, Anglobank 157.75, Bank związk. 267—, Union 295—, Laenderbank 225.50, Staatsbahny 360.25, Lombardy 77—, Kol. Elbthal 266.50, Kol. póln. zach. 249—, Tytoniowe 134.25, Rima Murania 253—, Alpin 166.20, Renta na maj 101.70, Węg. renta koronowa 98.60, Losy tureckie 60.50, Marki (za 100) 58.85 per cassa, 58.87 na koniec sierp. Za 10 funt. szterl. 120—.

Budapeszt, 27 sierpnia. Wczor. g. Austr. kred. 361.40, Węg. bank kred. 397.50, Węg. bank eskontowy 262—, Węg. bank hipoteczny 250—, Węg. renta koronowa 98.50, Rimamurania 253—, Węg. 4-proc. renta —, Węg. bank dla przem. i handlu 102.25, Staatsbahny —, Koleje uliczne 387.25, Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 160.50, Austr. renta koronowa 101.25, Elek. kol. uliczne 255—, Ganz & Co. 2265—, Salgotarjaner 621—, Austr. złota renta 121.50, Akcje elektr. 139.50.

Berlin, 27 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 228—, Staatsbahny 152.75, Lombardy 33.40, Austr. złota renta —, Austr. srebrna renta 101.30, Węg. złota renta 102.50, Disconto Comandit 201.60, Laura 210.75, Bochumer 225.90, Harpener 180.60, Kolej Ostpreussen 96.40, Kolej Mittelmeer 97.40, Kolej Meridional 132.75, Kolej Henry 105.10, Renta włoska 92.90, Południowa 33.50, Mławka 90—, Turki 114.10, Renta hiszp. 42.50. Prywatne dyskonto 3/4, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169.95, Alpin 102.75, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.80, na Paryż (krótkie) 80.85, na Amsterdam (krótkie) 169—, na Londyn długie 20.31 1/2 i krótkie 20.41.

Berlin, 27 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 225.90, Staatsbahny 152.75, Lombardy 33.50, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.60, Ros. banknoty (ult.) 216.50, Disconto Comandit 201.60.

Frankfurt, 27 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 306—, Staatsbahny 304.52, Lombardy 69.12, Alpin 140—, Austriacka renta papierowa 86.20, Austr. srebrna renta 86.05, Austr. złota renta 102.90, Węgierska złota renta 102.55.

Paryż, 27 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 688—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94—, Grecka pożyczka —, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 42.70.

Hamburg, 27 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 305.40, Lombardy 165—, Staatsbahny 760—, Austr. złota renta 102.70, Węgierska złota renta 102.55, Srebro 81.85 żądano, 81.35 płacono. Srebrna renta 85.90, Włoskie 92.50.

Targ zbożowy i towarowy.

Podwołoczyska. Rosyjska pszenica z różnych okolic 6.80 do 7.10, żyto 4.60 do 4.80, owies 4.10 do 4.50, groch biały 6.80 do 7.50, gryka — do —, żółta kukurydza 4.10 do 4.50, czerw. kukurydza —, galicyjskie żyto 6— do 6.15, gal. pszenica 7.90 do 8—, gal. jęczmień 4— do 4.50, biały i zielony groch 6— do 7.50, rzepak zimowy —.

Wiedeń. Jaja chłopskie 40 sztuk za 1 zł. W skrzynkach prima 31.50 zł. do 32.50, rosyjskie 30.50 do 32.50, siedniogrodzkie 30— do 31— sortow. 31 do 32.50 za skrzynkę, loco Wiedeń. Masło austr. słodkie 110 złr., prima 85 do 88 złr. za 100 kilogramów.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8.26 do 8.27, żyto na jesień 6.55 do 6.60 zł., kukurydza na sierpień 5.25 do 5.28, owies na wrzesień 5.34 do 5.35 zł., pszenica na jesień 8.37 do 8.38, kukurydza na wrzesień 5.01 do 5.03, kukurydza na maj 1899 r. 4.33 do 4.35, rzepak na sierpień wrzesień 13— do 13.10.

Wiedeń, 27 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym nie było poważniejszych zmian w cenach.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.37 do 8.34, pszenicę na wiosnę po 8.30 do 8.26, żyto na jesień po 6.75 do 6.73, kukurydę na lipiec sierpień po 5.30 do 5.29, kukurydę na wrzesień październik po 5.27 do 5.28, nową kukurydę na maj czerwiec po 4.66 do 4.67. Dalej notowały: owies na jesień 5.64 do 5.66, rzepak na sierpień wrzesień po 12.80 do 12.90.

Na targu efektywnym znowu nie było żadnego godniejszego uwagi interesu.

Giełda zamknęła obrótami: pszenica na jesień 8.34, żyto na jesień 6.75, kukurydza na wrzesień październik 5.25, nowa kukurydza 4.69. Notowały: owies na jesień 5.60 do 5.65, kukurydza na lipiec sierpień 5.30 do 5.35.

Spirytus w braku popytu słaby. Żądano 19.70, oferty ze strony kupujących nie było żadnej.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

Romek, spostrzegłszy ten wilgotny błysk w jego oczach, poruszył się gwałtownie, jakby gotów rzucić się Michasiowi na szyję — ale zwykła powściągliwość jego uczuć wzięła znów górę, i zamiast okazać tkliwsze wzruszenie, burknął prawie szorstko.

— Nie bądź dzieckiem, Michas

— Et bo... takie życie! jeszcze jak i ty pojedziesz, to tylko się powiesić i koniec.

Ostatnie słowa domówił prawie cicho, otwierając przytem z trzaskiem drugie okno, to też nie doszły one wcale do uszu Romka.

Zanosiło się na deszcz; białawe, grube chmury opuszczały się nisko nad ziemią, otulając już wszystko w mgłę wilgotną a ciepłą, i nadając niebu, ziemi i drzewom, jakiś bladawy, jednostajny ton.

Ani jeden listek nie poruszał się na drzewie i ta cisza, martwota, szarość, wypełniające cały świat, tłoczyły się równie szarym, bezbarwnym smutkiem na dusze ludzkie. W głębi małego ogródka, jedna tylko pąsowa róża płonęła tak ognistą barwą, jakby zgarnęła w swój kielich wszystkie promienie zasuwającego się za chmury słońca, ona jedna zdała się dyszeć gorączką i z upragnieniem oczekiwać deszczowej ochłody. Inne drzewa i kwiaty stały obojętne, zrezygnowane.

Michas oparty o ramę otwartego okna, patrzył na tę różę, tak purpurową wśród ogólnej szarości,

— Żeby... oświadczyć się pannie Jadwidze.

— Oświadczyć się... pannie Jadwidze... wyszeptał Michaś takim tonem, jakby go ktoś nagle zbudził z głębokiego snu, i jakas do niego pretensya, której w pierwszej chwili zupełnie myślą ogarnąć nie mógł.

— Dlaczego mam się jej oświadczać?

— Bo ją kochasz i ona ciebie kocha... bo starałeś się przecie o nią, więc musisz się oświadczyć, i chcesz, prawda, chcesz się z nią ożenić?!

Głos Romka był taki dziwny, w jego ciemnych oczach palił się taki płomień; że Michaś pod naciskiem tego wzroku i tych nawałnych słów, stracił zupełnie watek własnych myśli.

— Kocha mnie?... powtórzył machinalnie, wlepiając oczy w Romka.

Chwilke patrzyli na siebie, ale każdy tak był zapatrzonej w to, co się w głębiach jego własnej duszy działo, że nie wyczytali sobie wzajem z twarzy nic, nie odczuli ani jednego drgnienia serca, oni, co znali się tak dobrze.

Michas objął pamięcią, w tej minucie wszystkie wspomnienia ubiegłych miesięcy, poczynawszy od pierwszego spotkania z Jadzią, jej pierwszego rumienca i uśmiechu, gdy odbierała z rąk jego upuszczony pakietek. Prawda, że z razu podobala mu się bardzo, że jej to okazywał bez żadnych zastrzeżeń, bo taką już miał naturę, że nie umiał ukrywać swoich uczuć — przeciwnie, raczej więcej zawsze okazywał i mówił, aniżeli nawet czuł. Zresztą podobala mu się nadzwyczajnie, uwielbiał jej słodycz i wdzięk, i gdyby nie tamta...

(C. d. n.).

TYGODNIK

artystyczno-literacki.

Tadeusz Konczyński.

Z Parnasu polskiego.

II.

Tom poezji lirycznych, to dusza poety w jej wszystkich wychyleniach po za stan bierności, jeżeli twórca jest szczery i nie przemilcza pewnych uczuć i pewnych myśli ze względów obocznych. Rozczuwając się w nich, możemy z drobnych rysów, tu i ówdzie rzuconych słów i zdań, z nastrojów i wybuchów — ukształtować sobie mniej lub więcej silne wyobrażenie o charakterze przedmiotu naszych badań, stworzyć szkła, z pomocą których łatwiej nam wglądnąć w pierś twórcy. Im zaś ten twórca jest genialniejszy, im lepiej i silniej umie wyrazić swoje myśli i uczucia, im potężniejsza jest jego indywidualność, a tem samem im więcej światła i lepsze dobywa z zawrotnych głębin ducha — tem szersze otwiera przed nami widnokręgi i tem jaśniej je zapala. I w tem tkwi również przyczyna, dlaczego jedni poeci są więcej ogólnoludczy, drudzy mniej, dlaczego nieraz pieśni, po których spodziewał się twórca, że wzruszą szerokie koła czytelników, przebrzmiewają bez echa.

Pomijając już samą doskonałość formy, od której zależy stopień wrażenia, wywartego zamknięciem w niej drgnięciem duszy tak, jak od ram stosownie dobranych i światła, zawisło powodzenie obrazu, trzeba również dopatrywać się powodów pomniejszenia objawu w mniejszym lub większym zrównoważeniu psychicznym poety. Nie wypływa z tego bynajmniej, że liryk nie może być sprzecznym w swoich nastrojach, że nie może wypowiedzieć w jednym miejscu tych a w innym innych myśli. Nie. Jeżeli jest szczerym — będzie pesymistą i optymistą, będzie kochał i nienawidził, a to odpowiednio do chwili, w której tworzy, będzie wyrażał swoje chwilowe nastroje równie dobrze, jak te, które płyną z jego natury i z całokształtu poglądów.

Atoli kiedy poeta popadnie w trwały stan psychiczny, tak obcy jego duszy i tak ujemnie oddziałujący na nią — jak zasadnicza zmiana klimatu oddziaływała na organizm, wówczas proces twórczy nabiera cech odmiennych. To, co było dawniej dla niego ideałem, traci słoneczną jasność i już nie zapładnia go uczuciem i myślami tak silnie, aby czuł potrzebę ich wypowiedziania, to zaś, co było przedtem chwilowym tylko nastrojem, teraz nuży go i męczy. W skutek tego zaś, czy że poeta nie utracił jeszcze całkiem dawnej wiary, czy że nowe wpływy nie dość były silne, by zupełnie ovladnąć jego jestestwem, przeraża się ten stan u niego w walkę uczucia i rozumu, w niechęć do własnej, nowej twórczości. Liryk nie poddaje się już bowiem swoim świeżym porywom, tak jak dawniej, bezświadomie. Wówczas były one chwilowe, dziś są stałe i dlatego budzą jego uwagę; a że są sprzeczne z jego dawnym poglądem na świat, którego i teraz jeszcze się nie wyrzekł, przeto analizuje je niechęciwie. W ten sposób to, co miało być jednolitym popędem do wypowiedzenia nowych nastrojów poety, jego pesymizmu i niewiary, krytyka własna osłabia w zarodku i krzywi. Szczerość zanika, bo masi, a na jej miejsce wdziera się niezadowolnienie twórcy z samego siebie.

Jednem słowem, jeśli poeta był optymistą, a jego natura zdrową, silną i czynów żądną i jeśli z biegiem nieznanych nam okoliczności dawne chwilowe zwątpienia, które odzywały się w nim, jak w każdej zresztą złożonej duszy współczesnej — nabrały siły i przeszły w stały stan psychiczny, a przytem twórca nie chce się poddać bez protestu swym nowym porywom, porywom pesymizmu, lecz je krytykuje w imię swych dawnych ideałów, zamglonych, lecz żyjących jeszcze — wówczas powstaje rozdźwięk między twórcą a jego pieśniami, między popędem twórczym a jego wyrazem. — Krytyka własna zabija polot.

Czytając poezję „Z marzeń i życia“ Władysława Bukowińskiego (Selima), nie możemy oprzeć się wrażeniu, że mamy przed sobą objawy podobnej właśnie twórczości.

Pieśni, pomieszczone w wspomnianym tomie, pochodzą z dwóch różnych okresów. Jeden ma wszystkie cechy młodzieńczości — drugi zmęczenia. W pierwszym poeta kochał gorąco i szczerze, był pełnym zapału, wierzył w potęgę wiedzy i czynu, „przed którą wszystko się ściele“ był młodym, więc wypowiadał wojnę martwocie, zwątpieniu i przesadom mocą swej młodości. Optyzmizm, pogoda umysłu przebiega się w każdym wierszu, z tych lat pochodzący. Jeśli odzywa się w nich tu i ówdzie nuta smutku i bólu, to nie płynie ona z jakiegoś stałego cierpienia, z jakiejś zasadniczej myśli, lecz jest wyrazem przykrego, przemijającego uczucia. Źródłem tych uczuć jest przeważnie miłość. Poeta musi się rozstać ze swą ukochaną... może jej już nigdy nie zobaczy... może ją utraci... ale zwykle jest szczęśliwy i dumny ze swego szczęścia. Nie ma prawie czasu, by mówić o czem innem, jak tylko o swej miłości. To też do pierwszego okresu należą

przeważnie wiersze erotyczne — prócz nich utwory, w których odzywa się niezmacony optymizm i wiersze powstałe pod bezpośrednim wpływem innych poetów, jak „W noc majową“ — Słowacki, „Preludya“, XI nokturn — Asnyk, „Pieśń szczęścia“ — Mickiewicz, i inne.

Wiersze owe, mimo że autor pomieszał je z twórcami dojrzalszego pióra, łatwo dadzą się wyróżnić. Cechuje je nie dość wyrobiona forma, język czysty wprawdzie, lecz nie dość pełny i dźwięczny — i ta ogólna niedokrwistość, jaka zwykle wyciska swoje piętno na pieśniach młodzieńczych. Takie usterki, jak użycie w jednej oktawie rymów na owo, oty i ody, wskutek czego powstaje ośm rymów prawie nie różniących się dźwiękiem (str. 15), rymowanie słów „możecie, zegnacie, zgniecie“ (46), „kości, miłości, marności“ (88), „z zapalem, białym“ (137), „wzrokiem, szerokim“ (187), słabe figury poetyczne, przenośnie i opisy — to wszystko da się znaleźć tylko w utworach pierwszego okresu.

Autor był szczerym, choć nie był jeszcze artystą. Na każdym też kroku odzywała się jego natura, silna, energiczna, porywcza, wierząca w swą moc i pełna gorących uczuć. Taką naturę tylko nieszczęście może złamać, by dać inny lot myślowi. Że ono go spotkało, za tem przemawia dalsza twórczość — lecz jakie było, trudno określić, bo autor nigdzie o tem nie mówi wyraźnie. Że miłość nie była jego środkiem, świadczy wiersz „z księgi wspomnień“. Chyba, że wolno nam wyciągnąć konsekwencje ze słów na str. 153 — „więc wolno mi bujać... ha! próżne złudzenie! jak dawniej kajdany mnie gniotą, jak dawniej pierś cisną żelazne pierścienie, jak dawniej w świat patrzę z tęsknotą — pragnienie wolności wre próżno w mem łonie i próżno do słońca wyciągam swe dłonie i próżno podniosłem swą głowę stęknioną — to tylko mą celę więzienną zmieniono...“

Cokolwiekby jednak spotkało poetę — zaszła w nim zasadnicza zmiana nastroju i myśli. Okrzyki stłumione bólu i zwątpienia coraz częściej, coraz silniej poczęły mu wydierać się z piersi. Ideały pooblały, optymizm przerodził się w niewiarę — i w pesymizm. Czasami wprawdzie zerwie się jeszcze — „żegnaj was, którzy wzrok w ziemię zwrócony, a w ręku macie garść złota i wagi — o bądźcie zdrowi w królestwie mamony wraz z bożkiem waszym, który stoi nagi na piedestale i przez dziwne fata u stóp glinianych ma trzy czwarte świata — tysiącokroć wołę pioruny i burze, niż targów waszych i przekleństw odgłosy“ — lecz to chwilowe porwy.

Niepokój, gorycz, rozstrój psychiczny, to zwykłe cechy utworów drugiego okresu. „Duchowej nędzy przyciska mię brzemień, a ból straszliwy skrzywił moje usta, przeklinam siebie i ludzi i ziemię i serce moje jako czara pusta, gdzie na dnie samym nieco mętów stoi“. — Rozstrój to tem większy, że te wszystkie świeże, pesymistyczne myśli są obce jego naturze, że twórca czuje ich nicosć w porównaniu z górnymi myślami lat poprzednich. Więc dręczy się, łamie, nie szczędząc sobie słów goryczy. Wolałby już zapomnieć o wszystkim — „życie cierpieć nam tylko i cierpieć wciąż każe, a tam zdala tak nęci, tak wabi nirwana...“ Świadomość tego, co było, i tego, co jest, i ból, który go dręczy, wypowiada poeta najlepiej w ślicznym wierszu „Zniżyłem lot“ — „rozpierzchły się młodzieńcze ideały, zniżyłem lot i duch mój padł zbolaty... nie dąży już w świetlaną dal, w przestworze, nie szuka walk, bo walczyć już nie może... zniżyłem lot i wznieść się dziś nie mogę na dawny szlak, na mą promienną drogę, tysiące gwiazd świeciły mi tak jasno — dziś wszystkie już zachodzą albo gasną... zniżyłem lot — znużone zwisły skrzydła — więc niby ptak, co wpadł zniechacka w sidła, trzepocąc się, ku ziemi dążyć muszę, choć setki mąk czekają na mą duszę“.

Ta analiza jednak jasna własnych myśli i uczuć i niezadowolnienie wskutek niej budzące się, niezadowolnienie ze zmian zaszłych, wzniosły do twórczości poety ferment, który sprawił, że pieśni jego z drugiego okresu nie popłynęły z czystego natchnienia. Już w zarodku ból, rozpacz, smutek i niewiara, kiedy twórca miał je wypowiedzieć, ulegały krytyce własnej. To też tracąc na sile pędu, tracili zarazem na szczerości i wartości. Widać co prawda w dojrzalszych twórcach talent, pełen artystycznych aspiracji, który już i teraz dał kilka bardzo pięknych rzeczy, że wspomnę wiersze „Z dumań jesiennych“, „Zniżyłem lot“, „Pożegnanie“ pełne prostoty (pierwsza zwrotka słabsza), niektóre nokturny, „Fragment“, „Z Maeterlincka“ — talent ten jednak łamie się jeszcze, męczy, szuka drogi i równowagi psychicznej, a nim ją znajdzie, walka owa odbijać się będzie ujemnie na jego twórczości.

Po Bukowińskim wypada mi mówić o „Melodyach“ Bogusława Adamowicza. Przeważnie wszystkie wiersze, które znajdują się w jego tomiku, z małymi wyjątkami nie dadzą o sobie nic więcej powiedzieć, jak tylko to, że są próbkami wierszowania, w których rym i rytm jest poprawny. Natomiast język nie zdobył się nigdzie na siłę obrazowania. Wylizanie, a raczej nagromadzenie rzeczowników jest stałą figurą poetyczną, jaką się autor posługuje. Usiłowań stworzenia oryginalnej formy nie wieńczy pomyślny skutek.

W kilku wierszach można się jednak dopatrzeć, że autor celowo obrał pewną, własną drogę. Nęca go ogromnie drobiazgi, chciałby nadać swoim wier-

szom dużo lotności, pyłkowatości, że się tak wyrażę — w czem przypomina trochę manierę Altenberga. Nie można mu również odmówić tu i ówdzie wdzięku i prostoty — lecz ogółem biorąc, po przeczytaniu „Melody“ nie możemy jeszcze nic powiedzieć bardziej dodatniego o ich autorze.

Rozmaitości.

„Król Rzymu“. Kult napoleoński, obudzony przed paru laty we Francji, szerzy się nietylko na polu historycznym, ale przenosi się i do literatury „nadbnej“. Pod tytułem *Le Roi de Rome* wydał obecnie M. E. Ponvillon dramat, którego bohaterem jest syn Napoleona Igo, nieszczęśliwy „król Rzymu“, książę Reichstadt. Żeby dać wyobrażenie o wysokim dramatycznym napięciu tego dzieła, przytoczymy ustęp ze sceny, odgrywanej się w Wiedniu, między księciem Reichstadt, dziadkiem jego cesarzem Franciszkiem i wszechwładnym kanclerzem państwa hr. Metternichem.

Cesarz z kanclerzem wchodzi do pokoju księcia. Cesarz podaje wnukowi rękę, — ten swoją cofa:

Ks. Reichstadt: Nie jestem twoim wnukiem Najj. Panie. Jestem tylko więźniem stanu, przenieconym na arcyksięcia austriackiego.

Cesarz: Czyż mnie uważasz za zbira? Uspokój się — zastanów się chwilę. Nie mam twego serca — mam prawo do twej sprawiedliwości. Jestem także więźniem, więźniem mego obowiązku, niewolnikiem mego urzędu.

Ks. Metternich: Najj. Pan ma słusność. Ani on, ani ty książę nie jesteście takimi ludźmi, jak inni. Huk dział z domu Inwalidów obwieścił Europie twoje przyjsie na świat, wszystkie stolice iluminowały na cześć twoją; już pierwszą noc spałeś w kołosec uwięzionej przez boginię zwycięstwa. To trzeba okupić. Nieszczęście jest tak samo spadkiem, jak sława.

Ks. Reichstadt (drży — zatapia wzrok w oczach kanclerza): Wiesz o tem dobrze, panie, że ja nie odrzucam tego spadku, ja go w całości rewindykuję. Jedyną łaską, którą proszę, jest wygnanie. A wyście mi zabronili odjechać! Cóż wam złego zrobiłem? Co macie przeciwko mnie? Zabraliście mi moje imię, moje tytuły, moją ojczyznę. Rozłączyliście mnie z moim ojcem, z moją matką. Mój ojciec! zabiliście go — zabili powoli, nędznie, oddaliście go na zniewagę, oddali w ręce katów! Moja matka! To jeszcze wstrętniejsze! Upoważniliście ją a może zachęcili, ażeby policzkowała pamięć wielkiego człowieka, zawierając drugie małżeństwo, niegodne jej, niegodne mnie. Wydarłszy ją memu życiu, chcieliście ją wydrzeć memu sercu. Zabraliście mi ją dwa razy. I chcecie mnie jeszcze przywiązać do siebie. Przywiązać! czem? temi epoletami? Nędzne świecidełko! (Zdziera epolety). Jestem Francuzem — słyszyście! (z zaciśniętą pięścią postępuje ku Metternichowi) — jestem Francuzem! (chwytą się ręką za serce — łkanie tłumi jego głos — rękami chwytą powietrze — upada na ręce dziadka, który stanął między nim a Metternichem — cesarz kładzie go na kanapie — powoli przychodzi do siebie — wybuch płaczem).

Cesarz przyciska go do piersi: Franciszku! mój biedny Franciszku!

Metternich, (który spokojnie przypatrywał się tej scenie): Gniew dziecka, chorego dziecka! Malfatti ma rację. Ten kandydat do tronu może być także dobrze kandydatem do — grobu!

Elizy Orzeszkowej list otwarty do kobiet niemieckich: „O równouprawnieniu kobiet wobec nauki, pracy i godności ludzkiej“ — został streszczony w oddziale bibliograficznym lipcowego zeszytu *Ruskiej Myśli*.

Polski karykaturzysta. Od dwu miesięcy w czasopismach francuskich *Chronie Amusante* i *Caricature* pojawiają się z talentem wykonywane karykatury, podpisane *George d'Ostoya*. Są to prace naszego rodaka p. Bolesława Soszyńskiego, który wstępnym bojem zdobył sobie pierwszorzędne miejsce wśród licznego grona rysowników paryskich.

Nowe książki. „Zoryan Dolega Chodakowski, jego życie i praca“. Nap. Fr. Rawita-Gawroński. (Lwów, nakł. Jakubowskiego i Zadurowicza. 1898).

„Adam Mickiewicz“. Upominek jubileuszowy. 1798—1898. Skreślił Michał Synoradzki. Z rysunkami. Warszawa. Nakładem księgarni A. G. Dubowskiego. 1898.

„Zasady działalności banków i zarys historyczny głównych epok ich rozwoju“, przez Stanisława Karpińskiego. Z zapomogi kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym imienia Józefa Mianowskiego. Warszawa 1898.

„Warszawskie miejskie laboratorium mechaniczne do próbowania materiałów budowlanych i technicznych“. Opisał inżynier-technolog S. Szczeniowski, zarządzający laboratorium. Warszawa. Wydawnictwo magistratu m. Warszawy. 1898.

Wiktor Biernacki (kand. nauk. matem.). „Nowe dziedziny widma“. (Promienie Röntgena. Promienie elektryczne. Telegrafia bez drutów). Z przedmową Juliana Ochrowicza. Z ilustracjami. („Biblioteka dzieł wybranych nr. 44). Warszawa.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.